

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

21 (882)

NIEDZIELA 21 MAJA 1978

Rok XX

## Polonia... wczoraj - dzisiaj - jutro

Wielkie zjazdy są w modzie. Zjeżdżają się by radzić... nad jutrem... Świat jutrzejszy? Jak on będzie wyglądał?! Zmarli należą do „wczoraj — my żyjący do „dzisiaj” — a przyszłe pokolenia do „jutra” Myślę, że ci którzy siedzą w ławkach polskich szkółek i uczą się z „Pacholęcia” oni będą stanowili kościel: „Polonii Jutra”.

O nich trzeba myśleć, radząc „dzisiaj”. Dzisiejsze pokolenie jest pechowe, bo gdy byliśmy młodzi szanowano starszych — gdy jesteśmy starsi — szanują młodych... Ludzie przemijają! Wartości nie. Największą wartością człowieka: to **wolność i niepodległość**.

Obserwując dzieci polskie i młodzież odnoszę wrażenie, że nie doceniają wolności i niepodległości jakimi się cieszą. Wolność ceni pokolenie dopiero, gdy ją utraci jak zdrowie. W dobrobycie trudno myśleć o wolności — będąc wolnym... Żołnierz w czasie wojny jest waleczny gdy myśli „za naszą i waszą wolność”. Ale gdy wojna się zakończy powinien myśleć o zapewnieniu „jutra”... aby tej wolności nie utracić. Walczyliśmy o wolność swoją czy Ojczyzny? Czy Ojczyzna jest wolna i niepodległa? Wolna tak! Niepodległa — nie!

A może Polonia powinna pomyśleć i radzić nad niepodległością Ojczyzny — Polski!

Gdy dzisiaj nie walczymy o wolność ujarzmionych, jutro będziemy gnili w niewoli. Zachód dusi się swoją anarchiczną wolnością i gnije w dobrobycie. Żołnierz polski wywalczył wolność innym ale nie sobie. Czy to polski żołnierz nie wywalczył wolność narodu (czy szczepom!) afrykańskim? W pewnej mierze tak! A on sam? poszedł na tułaczkę. Bo z tego polski żołnierz słynie, że jak wojna — to na wszystkich frontach — po wojnie w oficynie.

Nie chodzi o wielkie hasła ale o czyny, o wielkie czyny. Propaganda Zachód powinien działać by swęj wolności i niepodległości nie utracić a ujarzmionych uwolnić. Ludzie wolni są braćmi!

\*\*\*

...„Niech utrwalają żarliwe pragnienie i wolę odzyskania niepodległości dla kraju — ojczyzny naszej... Zaklinaj ich, w imię ojczyzny, by poświęcali wolny czas na nauczanie siebie i innych, na pogłębianie swej wiedzy i

rozwijanie swych zdolności, na wpajanie w swoje prawe serca zasad cnót społecznych... Aby ci przedstawiciele wolnej Polski w wolnym świecie unikali skandalicznych swarów i rozdziałów, które tylko są na pożytek wrogom naszego kraju. Naszym celem i ideałem, do ostatniego tchu, pozostaje niepodległość ojczyzny i prawdziwa wolność narodu”.

Wyjątek z listu Kościuszki do gen. Dąbrowskiego.

## Hymn Polaków na obczyźnie

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,  
Wszystkie me siły jej składam w ofierze  
Na całe życie, które wzięłem z Ciebie,  
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały,  
Twych bohaterów wielbią święte kości,  
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały,  
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,  
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,  
Że nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje  
I większej chluby niżli być Polakiem.

Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy  
I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju  
Czuwam i strzegę skrabu polskiej mowy,  
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z narodem polskim na zawsze związany  
O każdej chwili to samo z nim czuję,  
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany  
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

(1889—1956) Jan Lechoń

# TRÓJOSOBOWY BÓG

„W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego” zostaliśmy ochrzczeni. Będąc dzieckiem matka brała naszą nieudolną rączkę i czyniła na nas znak krzyża świętego. Wymawiała słowa, które wyrażają Tajemnicę Trójcy Świętej. Każdy dzień, każdą dzienną modlitwę rozpoczynamy w imię: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tym znakiem i tymi słowami rozpoczynamy nasz udział we Mszy Świętej. Często czynimy ten znak, dlatego czynimy to mechanicznie. Za mało zwracamy na doniosłość słów wymawianych.

Jakie znaczenie ma w Biblii wyrażenie „w imię”? W Piśmie świętym wyrażenie to oznacza: obecność, władza, działanie. Również objęcie w posiadanie tego, co jest naznaczone imieniem. „W imię Trójcy to znaczy przez Trójcę, w Trójcę i dla Trójcy. Gdy wymawiamy słowa w imię Trójcy czyniąc znak krzyża, to sam krzyż Chrystusowy widzimy w ścisłej łączności z Ojcem i Duchem i całe dzieło Chrystusa Pana cytujemy a zarazem wyznajemy, że to cały świat „w imię Ojca i Syna i Ducha” stał się uświęcony i włączony w orbitę działania i Życia Trójcy Świętej” (Stanisława Grabska).

Trójca Święta to Tajemnica Tajemnic. Teologowie tej miary jak św. Augustyn gubili się w rozważaniach tej Tajemnicy. Zgłębić jej jednak nie zdołali. O św. Augustynie istnieje piękna legenda. Głosi ona, że pewnego dnia Augustyn przechadzał się nad brzegiem morza. Rozmyślał o Trójcy Świętej. Nagle spostrzegł chłopaka, który kopał dołek w piasku. Potem szybko pędził do morza nabierał wodę w garści. Biegł i wlewał wodę do dołka. Zaintrygowany tym Augustyn, podszedł do chłopaka i pyta:

—Czego ty tak się trudzisz? A na to chłopiec:

— Morze chcę przelać w ten dołek. Augustyn mówi: to niemożliwe. Chłopczyk się uśmiechnął i powiada:

— Prędzej mi się to uda, niż tobie zgłębić Tajemnicę Trójcy.

Może legenda, ale wyrażająca ograniczoną rozum ludzkiego wobec rzeczywistości Trójcosobowego Boga. W każdym razie rozważania Ojców Kościoła i teologów pomogły Kościołowi do określenia dogmatycznych. Zresztą pięknie wyraził to Kościół w Prefacji o Trójcy Przenajświętszej: „Ty z Jednorodzonym Synem Twoim i Duchem Świętym jednym jesteś Bogiem, jednym jesteś Panem; nie przez jedność

osoby, lecz przez to, że Trójca ma jedną naturę. W cokolwiek bowiem wierzymy dzięki Twemu objawieniu o Twojej chwale, to samo bez żadnej różnicy myślimy o Twoim Synu i o Duchu Świętym. Tak iż wyznawając prawdziwe i wiekiste Bóstwo wielbimy odrębność Osób, jedność w istocie i równość w majestacie”.

Wszystkie te określenia nie wiele nam tłumaczą Tajemnicy. Im dłużej wpatrujemy się w nieogarnione Światło Trójcosobowego Boga tym staje się ono ciemniejsze. Tak samo jak patrzymy na słońce, to ono nas oślepia.

A kiedy zaś zaczynamy rozumować, to Boga przykrawamy do naszych ludzkich pojęć i wszystko, co Boże splaszczamy na sposób ludzki.

W Starym Przymierzu nie znajdujemy dokładnego rozróżnienia Osób Boskich. Znajdujemy tam wzmiankę o ich działalności. Nad pierwotnym chaosem i nicością unosił się Duch Boży. (Rdz 1,1) Bóg wymówił słowo i stało się. (Rdz 1,3,6,9,14,20) Duch Pański wypełnia Proroków mądrością Bożą — Przez Ducha Bożego przemawiają do ludu. Duch Pana i Jego słowo to sam Pan działający w historii ludzkiej.

W Nowym Przymierzu znajdujemy pełne odkrycie Osób Trójcy. W Ewangelii Łukaszowej mamy opis Zwiastowania. Ewangelista pisze: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię...” (1,35), zapewnia Maryję posłaniec Boży, Gabriel.

Duch Święty wprowadza w świat Słowo Boże, które „ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1,14). W Ewangelii, Dziejach Apostolskich, Listach św. Pawła i w Objawieniu św. Jana Jezus — Wcielone Słowo Boże jest Synem Bożym, Umiłowanym, Pierworodnym wszelkiego stworzenia. Wcielone Słowo Boże jest Wcielonym Synem Bożym — Synem Człowieczym. Bo Słowo i Syn Boży to dwie nazwy jednej i tej samej Osoby Bożej. Syn Boży przyszedł do ludzi, aby ludzie mogli się stać dziećmi Bożymi w sposób jak najbardziej realny. A to przez jedność całej ludzkości z Jezusem Chrystusem. Jedność ta urzeczywistnia się poprzez działanie Ducha Świętego. Piśmiennie o tym Apostoł Paweł: „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8,16). To Duch Święty sprawia w nas, że Boga możemy nazywać: „Abba — Ojciec” (Rz 8,15).

(Ciąg dalszy na str. 3-ej)

## RZECZY CIEKAWY

Dlaczego właśnie kukurydza?

Na zebraniach Plenum Partii mówi się o uprawie kukurydzy! Prasa pisze o kukurydzy! Maż stanu Związku Socjalistycznego Nikita Chruszczow ofiarowuje spółdzielni produkcyjnej w Polsce nasiona kukurydzy! Ministerstwo Rolnictwa organizuje specjalne zjazdy pod hasłem szerszej uprawy kukurydzy!

Dlaczego uprawa kukurydzy stała się hasłem dnia?

Za wzrostem spożycia w Polsce nie nadąża tempo rozwoju naszego rolnictwa — w szczególności dotyczy to produkcji zwierzęcej, co z kolei związane jest ze stworzeniem bazy paszowej. Dotychczas importowaliśmy i importujemy nadal znaczne ilości zbóż. W planie 5-letnim zakłada się ograniczenie importu i pokrycie zapotrzebowania na chleb, mąkę, kaszę oraz na paszę dla bydła w większym znacznie niż dotychczas stopniu — z krajowej produkcji roślinnej.

Możliwe to jest przez wprowadzenie szerokiej uprawy najbardziej wydajnych roślin.

Otóż taką bardzo wydajną rośliną jest właśnie kukurydza. Ojczyzną kukurydzy jest Centralna i Południowa Ameryka. U Indian peruwiańskich stanowiła podstawowy produkt żywnościowy. Jeszcze dotychczas połowa światowej produkcji kukurydzy pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Meksyku. W krajach europejskich najbardziej rozpowszechniona jest we Włoszech i Jugosławii. W latach powojennych znacznie zwiększono uprawę kukurydzy w Związku Radzieckim.

Przyjmując za jednostkę pokarmową ilość pożywienia zawartą w 1 kg owsa — ilość pokarmu zawartego w paszy zebranej z 1 ha kukurydzy wynosi:

Kukurydza w pełni dojrzała — 5400 jednostek pokarmowych.

Kukurydza w stanie mleczno-woskowej dojrzałości — 6700 jednostek.

Z jednego ha ziemniaków i buraków pastewnych osiąga się 5200 jednostek, z owsa — 2400 jednostek, z mieszanki pastewnej — tylko 2000 jednostek pokarmu.

Dzięki dużej plenności kukurydzy koszt własny jej produkcji jest o wiele niższy niż produkcji innych roślin. Na przykład: 1 dzień pracy przy produkcji kukurydzy daje średnio 270 jednostek pokarmowych, analogicznie przy ziemniakach — 66 jednostek, przy burakach pastewnych — 55 jednostek.

Kukurydza jest rośliną przystosowaną do gorącego i wilgotnego klimatu. Wysokopienne jej odmiany dojrzewają w rejonach o cieplej wiośnie, jesieni i długim lecie.

# Największe dzieło WITA STWOSZA

Ci, którzy znają i kochają Kraków i jego zabytki, z niepokojem zapewne myśleli o losach ołtarza Wita Stwosza, nie widząc go podczas ciężkich lat okupacji w świątyni Panny Maryi.

Teraz cieszą się z jego powrotu.

Ołtarz Mariacki — to jedno z największych dzieł średniowiecznej sztuki. Mistrzem bowiem nielada był jego twórca, Wit Stwosz, w 15-ym wieku z Norymbergi przybył do nas. Dużo dzieł Wita i uczniów jego zdobi nasze kościoły, ale ołtarz Mariacki jest wśród nich najwspanialszym.

Ogromny, całą szerokość prezbiterium zajmujący, zbudowany jest i rzeźbiony z drzewa, potem malowany i złocony. Składa się z trzech części.

Jak gdyby w wielkiej szafie mieści się środkowa, główna kompozycja; dwa boczne skrzydła ruchome pokryte są płaskorzeźbami, przedstawiającymi sceny z życia Najśw. Maryi Panny i z

męki Chrystusa. Ponad szafą znajdują się mniejsze postacie Chrystusa i Matki Bożej w scenie Wniebowzięcia. Kompozycję tę osłania od góry baldachim rzeźbiony, a całość zamyka śmiały łuk. Ołtarz zdobią liczne piękne skomponowane figurki i ornamenty.

Najważniejsza, środkowa kompozycja przedstawia zaśnieżenie Najśw. Maryi Panny w otoczeniu apostołów. Postacie są nadnaturalnej wielkości, rzeźbione z przedziwnym artyzmem. Pośrodku klęczy Matka Boża, zwrócona profilem do widza, a podtrzymuje ją wysoki brodaty apostoł. Po obu stronach rozmieszczone są postacie apostołów o twarzach i ruchach pełnych wyrazu i życia, w szatach ułożonych w piękne, malownicze draperie.

Dzieło Stwosza przetrwało wieki — nienaruszone. Odnowiano je w końcu

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Dwa bardzo ważne dowody objawienia się Trójcy Świętej znajdujemy w Ewangeliach: **Chrzest Chrystusa w Jordanie.** (Mt 3,13-17; Mk 1,9-11; Łk 3,21-23) **Przemienienie na górze Taborze.** (Mt 17,1-5; Mk 9,1-6; Łk 9,28-29) W jednym i drugim objawieniu znajdujemy Syna Bożego w Synu Człowieczym, Głos Ojca i Ducha Św. w postaci gołębiczy albo w jasności wielkiej. Cała Trójca zaświadczyła o Jezusie z Nazaretu: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17,5).

W mowie pożegnalnej Jezus obiecuje Apostołom, że po Zmartwychwstaniu, kiedy zostanie uwielbiony u Ojca, pošle im Ducha Pocieszyciela. Nauczy On Apostołów wszystkiego tego, czego uczył Jezus. Przypomni im wszystko, da im całkowite zrozumienie nauki Mistrza. Będzie również ich mocą w głoszeniu Ewangelii po całym świecie.

„Przeżycie spotkania z Duchem Świętym to przeżycie znalezienia się w prądzie miłości, obejmującej cały świat, miłości większej niż nasze serce”. Myślę, że każdy z nas jakąś taką chwilę w życiu przeżył, tylko zbyt często o niej zapominamy. Że zaś takie przeżycie nie jest złudzeniem, lecz prawdą, o tym świadczy całe Pismo Święte, szczególnie zaś Ewangelie, Dzieje Apostolskie i Listy Pawłowe.

I dlatego znajdujemy się w Duchu Świętym, przez Niego przeniknięci, objęci, dlatego mamy nadzieję zmartwychwstania z Chrystusem i wejścia w Tę przedziwną obiecywaną nam jedność w Bogu — już w pełni życia i Szczęścia — jaką symbolizuje obraz ewangeliczny uczyty Boga z ludźmi przy jednym stole. Jest to uczta zaślubin Syna Bożego z Jego oblubienicą — ludzkością, czyli eschatologicznie spełnionym Kościołem. Bowiem w świetle Tajemnicy, cała ludzkość ukazuje się nam jako jeden Kościół Boży, Boża Oblubienica i jako jeden lud usynowiony przez Jezusa Chrystusa w miłości Ducha Świętego, w domu Ojca”. (Stanisława Grabska).

Roman Duda O.M.I.

## RADIO WATYKAŃSKIE

Nadaje codziennie : na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓZANIĘC o godz. 20,45.

Audycje w języku polskim na falach :

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

o godz. 16,15 \$R. 196 m, KR 49 m.

o godz. 20.15 — \$R. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m.

## KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

Karol de Mazenod, Roman, Helena, Grzegorz, Filip, Beda, Augustyn.

Uroczystości i spotkania :

21 maja :

— Pielgrzymka do Błogosławionej Doliny.

— Złot Krucjaty w Vaudricourt.

— Spotkanie młodych małżeństw w Vaudricourt.

23 maja :

— Ks. Inf. K. Kwaśny obchodzi 55 lat kapłaństwa.

— 35 lat kapłaństwa O. Duda OMI.

— 20 lat kapłaństwa ks. Socha C.M.

20 maja, św. Bernardyna ze Sieny

Urodził się w Sienie w 1380 r. Wstąpił do Braci Mniejszych (Franciszkanów) i przyjąwszy kapłaństwo, z wielkim pożytkiem dusz głosił słowo Boże w całych Włoszech. Rozszerzał nabożeństwo do Imienia Jezus. Zasłużył się w swoim zakonie w dziedzinie studiów i dyscypliny zakonnej. Pisał traktaty teologiczne. Umarł w 1444 r.

25 maja, św. Bedy Czcigodnego

Urodził się na terenie przynależnym do klasztoru w Wearmouth w 673 r. Wychowany przez św. Benedykta Biscop, wstąpił do Benedyktynów oraz przyjął kapłaństwo, wypełniając swoje posłannictwo przez nauczanie i pismem. Napisał dzieła teologiczne i historyczne, opierając się na tradycji Ojców Kościoła oraz wyjaśniając Pismo św. Umarł w 735 r.

25 maja, św. Grzegorza VII

Hildebrand urodził się w Toskanii około 1028 r. Wykształcony w Rzymie prowadzi życie mnisze. Wspierał papieży w odnawianiu Kościoła ówczesnych czasów. Sam, gdy objął Stolicę Piotrową w 1073 r. pod imieniem Grzegorza VII, dalej prowadzi dzieło reformy. Szczególnie zwalczany przez Henryka IV umiera na wygnaniu w Salerno w 1085 r.

Kalendarz historyczny :

1946 — Pierwszy zjazd SPK — Formalne powstanie Stowarzyszenia.  
992 — Śmierć Mieszka I.

(Dokończenie ze str. 3)

19 wieku w związku z ogólnym odnawianiem kościoła; potem na 400-lecie śmierci artysty w r. 1933—34. W czerwcu 1939 r. złożono ołtarz i wyprawiono do Sandomierza, by zabezpieczyć go tam przed spodziewaną wojną.

Trafił jednak niestety do rąk Niemców, którzy wywieźli go do Norymbergi, gdzie został po wojnie odkryty przez historyka sztuki, Karola Estreichera. Przywieziony przez specjalną komisję amerykańską do Krakowa, został oddany uroczystie przedstawicielom miasta i kościoła 3 maja 1946 r.

Odnowione prezbiterium i całość ołtarza pozwala zwiedzającym podziwiać delikatną i dziewczęcą postać jakby omdlewającą w jakiejś dziwnej bezsile... Twarz uśpiona, ręce złożone do modli-

twy za chwilę się rozerwą, bezwładne ciało osunęłoby się chyba zaraz na ziemię, gdyby nie podtrzymywały go silne ręce wysokiego, barczystego apostoła...

Więść ustnie przekazywana niesie, że Stwosz miał już cały ołtarz wykonany, a do postaci Matki Bożej ani rusz zabrać się nie mógł. Obawiał się, że nie potrafi godnie jej odtworzyć. Męczył się tym bardzo, nocami nie spał, modlił się do Najświętszej Panienki o natchnienie.

Kiedyś wyszedł ponoć podczas nocy bezsennej przed ganek i ujrzał w poświęcie księżycą dziwną scenę... Wiotka, delikatna postać dziewczęca sunęła wolno i bezszelestnie przez podwórze z wyciągniętymi przed siebie rękami, jak ślepa... Istotnie, powieki miała zawarte. Kilka kroków za nią kroczył ostrożnie, starając się nie ro-

bić hałasu wysoki brodacz. Wit Stwosz rozpoznał ich — toć to sąsiad, złotnik Jakub i córka jego, Krystka! Lunaticzką będąc wyszła z domu wywabiona dziwną, przyciągającą siłą światła księżycowego. Sunie oto pomalutku wprost ku pracowni Stwoszowej... ojciec za nią, pilnując troskliwie, by sobie krzywdy nie uczyniła jakowej... a mistrz Wit za nimi — jak urzeczony... Wpółśród wysokich, rzeźbionych postaci apostołów, po szeleszczących strużynach, którymi usłana jest podłoga warsztatu, snuje się uśpiona Krystka złotnikówna z niepewnie przed się wyciągniętymi rękami... Srebrna poświęta miesiąca oblewa ją całą łagodnym blaskiem, pada na delikatną twarzyczkę, na złociste, rozpuszczone włosy, wąską wstążeczką nad czołem ujętą, na długą, białą szatę nocną...

Nagle potknęła się dziewczyna o kawałek drewna, porzucony na podłodze, zachybotła się bezradnie, zatrzepotały wąskie, białe dłonie i już traci równowagę; ale osuwającą się na ziemię podchwytną silne ramiona ojca, który w dwóch susach znalazł się przy niej. Na rękach wysokiego brodacza zwiśla bezwładnie wiotka postać dziewczęca, pochyliła się głowa, złączyły się bezsilne dłonie...

A mistrz Wit doznał patrząc na to nagłego olśnienia. Toć to przed nim żywy, najcudniejszy wizerunek usypiającej Najświętszej Panienki! Tak, jakby próśb jego wysłuchawszy objawiła mu się na chwilę w tej postaci czystego, jasnego dziewczęcia!

Teraz już niedługo czekało na wykończenie dzieła Stwoszowe!

A na uroczystym odsłonięciu ołtarza, gdy i król Kazimierz Jagiellończyk i cały dwór świetny był obecny, znalazła się ponoć i Krystka złotnikówna z ojcem.

A złotnikowi serce stanęło na chwilę, gdy w ołtarzu, pośród przepychu barwy i złocen poznał w postaci Najświętszej Panienki swoją Krystkę umiłowaną...

I wzruszył się tak bardzo, że przystał wreszcie na to, o co go dawno gorąco, a daremnie prosiła, o co modliła się z wiarą i ufnością do Najświętszej Panienki — pozwolił jej w klasztorze na służbę Panu Bogu się poświęcić.

Tak wysłuchała Najświętsza Panienka próśb sławnego mistrza Wita i skromnej Krystki złotnikówny.

#### ISKIERKI

Najlepsza wdzięczność to podawać dalej, co się samemu odebrało dobrego.



## PIEŚŃ O BERNADECIE

W tragedii tej Hiacynt de Lafite opisuje historię etiopskiej królowej imieniem Tarbis, która, zapłonawszy gorącą miłością do biblijnego bohatera, zostaje przez niego odepchnięta. Aby ukoić ból i rozpacz, królowa ucieka ze swego kraju na zachód i chowa się w Pireneje. Tutaj, uwolniona od ponurych bogów swojej ojczyzny, spotyka radosne i miłujące życie bóstwa Zachodu, które z powodzeniem leczą jej zholale serce. Jako ich kapłanka buduje miasto Tarbes.

Niezły materiał, jak widzimy, i wyborne pole do symbolicznych aluzji. Poeta pisze swój utwór w czystych aleksandrynach, co się uważa za zapowiedź walki z szekspiryzmem Wiktora Hugo. Jako duchowy spadkobierca Racine'a, zdecydowany jest utrzymać niewzruszenie w akcji tragedii jedność czasu i miejsca. Pożałowania godnym jest jedynie fakt, że po przeszło dwuletniej pracy nie posunął się jeszcze ani o krok dalej poza czterdziestą parę aleksandrynów! Za to w dzisiejszym Lavedan publikuje artykuł, w którym wygłasza swoje literackie credo. Redakcja tygodnika długo się broniła przed umieszczeniem tego artykułu twierdząc, że „nie jest to temat odpowiedni dla naszych analfabetów”.

Na stoliku przed Lafitem leży świeży numer Le Lavedan. Dzisiejszego ranka wyszedł bardzo punktualnie, co mu się nie często zdarza. Ten postępowy tygodnik ukazuje się przeważnie w dwa lub trzy dni po ustalonym terminie. Książk Pomian dlatego też określa go żartobliwie „szczególny to postęp, co przychodzi zawsze za późno”.

Przyjacielowi i przeciwnikowi w jednej osobie Wiktora Hugo zależy szalenie na tym, aby jego artykuł był czytany i szeroko komentowany. Specjalnie zaś chodzi mu o sąd Clarensa, humanisty i filologa. Są tam takie trzy zdańka o Racinie, od których słodko się robi na podniebieniu, które się wprost rozplývają w ustach. Niestety, Clarens ukazuje się wprawdzie w tej chwili w kawiarni, lecz jest tak pochłonięty swoją idée fixe, że nie zwraca uwagi ani na świeży numer Lavedan, ani na poetę Lafite. Są to, niestety, zwykle niedociągnięcia w stosunkach przyjaźni między umysłami wyższymi. Uczony przyniósł płaski kamień w kształcie talerza i ostrożnie wyjmując go z kracastej chustki. Z egoistyczną bezwzględnością podsuwa skarb swój pocie pod sam nos i wciska mu lupę do ręki:

— Popatrz pan, przyjacielu, co znalazłem. Niech pan próbuje zgadnąć gdzie! Nigdy by się pan nie domyślił! Na Górze Spelunek! W jednej z grot leżał sobie mój kamień między żwirem i po prostu wzywał mnie. Niech mu się pan dobrze przypatrzy, koniecznie przez lupę. Poznaje pan chyba herb Lourdes? Jaki różny od dzisiejszego. Ze stylu wnioskując, gotów jestem sztyg dać, że pochodzi z początku szesnastego wieku. Nad wieżami zamku wznosi się orzeł z rybą w dziobie; ale wieże te nie nasze dzisiejsze, lecz jeszcze mauretańskie. Zapewne pan słyszał, że dawna średniowieczna nazwa naszego grodu była Mirambelle,

albo Miriam-Bell. Miriam zaś to po maurytańsku Maria. Jeśli dodamy jeszcze, że ów pstrąg w dziobie orlim to nic innego jak „ichthys”, Chrystusowy znak, zatknięty nad świeżo dla Marii zdobytym miastem, ujrzymy jasno, jak w całym kraju pierwiastek Mauryjny...

— Obawiam się, że się pan myli, drogi przyjacielu — przerywa przekornie Lafite — moim zdaniem, symbolów zwierzęcych używano w heraldyce już w odegłych przedchrześcijańskich czasach.

— Nie zaprzeczy pan chyba jednak, drogi Lafite — oponuje stary pan Clarens — że nawet nazwa rzeki Gave zamyka w sobie słowo: Ave.

Oczywiście, że zaprzecza. Z właściwą podobnym umysłem lotnością improwizuje dość nieoczekiwany nawet dla siebie wywód logiczny, który ma nie tyle przekonać Clarensa, ile doprowadzić poetę do celu, jaki przez cały czas zaprzęta jego umysł.

— Jako filolog wie pan lepiej niż ja, kochany profesorsze, że spółgłoska „gamma” przeradza się w wielu językach w „jota” lub odwrotnie. Dlaczego więc słowo „Gave” nie miałyby pochodzić od biblijnego Jahve — Jehowy, którego imię moja królowa Tarbis po bolesnym zawodzie ze swoim Hebrajczykiem przyniosła do tego kraju? Gdyby pan przeczytał moje dzieło lub chociaż dzisiejszy artykuł...

Na tym urywa się uczony dialog, gdyż właśnie wybija jedenasta i wnet, jak zwykle o tej porze, gromadzi się w lokalu wszystko, co w Lourdes można zaliczyć do inteligencji i elity towarzystwa. Mimo to jednak, rozmów tego rodzaju nie można prowadzić ze wszystkimi tymi adwokatami, oficerami, lekarzami czy urzędnikami. Ich trzeźwe zainteresowania nie składają do niepraktycznych humanistycznych rozważań.

Pierwszy zjawia się dr Dozous, lekarz miejski. Przemęczony nadmierną pracą stale między jednym pacjentem a drugim, o tej jednak porze pozwala sobie odsapnąć chwilę, by wypić kieliszek malvasiera czy portweinu w towarzystwie zgromadzonych tu wybitnych osobistości. Lekarzy jest w Lourdes kilku. A więc: dr Peyrus, dr Vergez, dr Lacrampe, dr Balencie i inni. Jednak lekarz miejski dr Dozous jest święcie o tym przekonany, że właściwy ciężar wiedzy medycznej spoczywa na jego własnych trochę zbyt wysoko uniesionych ramionach.

Płonie w nim namiętna, nigdy niezaspokojona ciekawość badacza tajemnic przyrody. I dlatego, mimo całkowicie pracą wypełnionych dni, znajduje jeszcze czas na korespondencję lekarską, nie pozwalającą mu zaśniedzieć na dalekiej prowincji.

Jakże musi być przestraszony wielki Charcot czy sławny Voisin, kierownik szpitala w La Salpêtrière w Paryżu, gdy między ranną korespondencją znajduje długi list od lekarza miejskiego w Lourdes, wielki arkusz wypełniony pytaniami, na które odpowiedź wymaga niejednej godziny cennego czasu.

— Zajmę panom tylko trzy minutki — mówi Dozous.

Jest to codzienne przywitanie. Potem siada na brzegu krzesła nie zdejmując palta ani nawet kapelusza, co zważywszy na gorejący piec pana Duran jest poważnym błędem profilaktycznym. Lekarz sięga po Le Lavedan i przesunawszy okulary na czoło, zaczyna go przerzucać. Pan Hiacynt de Lafite wpatruje się chciwie w czytającego lecz nic w jego twarzy nie wskazuje, że dostrzegł wspomniany artykuł. W tym momencie przysiadła się do ich stolika monsieur Jean Baptiste Estrade, naczelnik urzędu podatkowego w Lourdes.  
(Ciąg dalszy nastąpi)

# OPOWIADANIE DEPORTOWANEGO DO ROSJI

(Ciąg dalszy)

Na pytanie moje czy wiedzą ilu ludzi siedzi w więzieniach sowieckich czy obozach pracy, stanowczo twierdzili, że nic im o tych okrucieństwach dotąd nie było wiadomo. Po kilkudniowym pobycie w tej celi nocą wyprowadzono mnie znowu do jakiegoś budynku, w którym zetknąłem się z masą więźniów. Posegregowani na podstawie list, przechodzili do innego skrzydła przez korytarz, na którym, jak potem stwierdziłem, przy biurku siedział oficer NKWD.

## Wyrok i kara

Kiedy po odejściu wielu więźniów przyszła wreszcie kolej i na mnie, musiałem stanąć przed wyższym podoficerem, który po sprawdzeniu mojego imienia, imienia mojego ojca i nazwiska, oraz wieku, oświadczył mi, że na podstawie „osobawo sowieszczania” tj. zaocznego osądzenia przez zespół trzech, zostałem skazany na 8 lat poprawczego obozu pracy jako „socjalno opasnyj element” tj. osobnik groźny społecznie. Przyjąłem tę wiadomość z głośnym ironicznym śmiechem. Zdziwiony NKWD-zista zapytał mnie: — Dlaczego się śmiejesz? Odpowiedziałem — że bawi mnie takie osądzenie bez rozprawy, które mogło zakończyć się skazaniem mnie nie na 8 a na 20 lat. Na to dostałem uwagę: — Lepiej nie żartuj człowiecze. Tych 8 lat wystarczy że zgnijesz w obozie pracy a jak przeżyjesz to dostaniesz „dobawkę” tj. dodatkowe lata.

Przed wejściem do celi ostatniej, etapowej, oddawano zabrane więźniom przedmioty. Ja również otrzymałem z powrotem szelki, przytrzymywacze rękawów koszuli, podwiązki do skarpetek, ale przepadły: złoty zegarek i portmonetka z polskimi srebrnymi monetami. Nie protestowałem, ani nie pytałem o zaginione przedmioty, byłoby to bezcelowe, tym bardziej, że nie dano mi nigdy potwierdzenia zabranych przedmiotów. Następnego dnia wywieziono nas w zamkniętych wagonach poza granice Moskwy, gdzie załadowano nas w wagony dla bydła, mające po każdej stronie po trzy czy cztery piętrowe prycze. Udało mi się umieścić na najwyższej pryczy, tuż przy okratowanym, małym okienku, miałem w ten sposób możliwość oglądania krajobrazu, możliwość oglądania pociągów jadących w jedną czy w drugą stronę i wiele rzeczy i wielu ludzi.

Sama jazda pociągiem na Syberię trwała kilka tygodni i życie z więźniami przeważnie kryminalnymi wymagałoby osobnego omówienia, jako zagadnienie wrogości do więźniów politycznych. Więźniowie kryminaliści, mieli wszędzie specjalnie przywileje, a w obozach, później przekonałem się, byli kierownikami poszczególnych działów pracy z „oświatową włącznie”. Krótko mówiąc, element przestępczy, jako element działający na szkodę jednostki a nie zbiorowości państwa, jest uprzywilejowany w sowieckim kodeksie karnym. Ma osobne przywileje w więzieniach i obozach pracy. Za morderstwo skazywani bywali po pięć lat obozu karnego. Za włamanie lub recydywę kradzieży na rok jeden do trzech. Był to element, który stale podkreślał: — Ja wor (ja złodziej) nie faszyst. Ten stosunek kodeksu karnego do świata przestępczego powodował, że świat ten był znakomicie zorganizowany i stanowił obok armii NKWD trzecią siłę, która dzięki terrorowi trzymała w swych szponach społeczeństwo miast i wsi.

Stosunek kryminalistów był z natury wrogi do więźniów politycznych i kończył się niejednokrotnie ogoleniem, jak ukradzeniem bucików, bluzy, spodni, nie mówiąc o płaszczach czy futrach. Czasem też dochodziło do bójek, które kończyły się często krwawo, zależnie od wzajemnych sił i czasokresu obojętnego przyglądania się masakrze obojętnych organów NKWD.

Po kilku postojach w więzieniach etapowych, krótkotrwałych, dostawiono mnie z niewielką grupą do obozu karnego w Krasnojarsku. Tam spotkałem swoich rodaków, którzy od dłuższego czasu wykonywali różne prace a obóz był olbrzymi i gnieździł tysiące więźniów. W czasie przeprowadzania dezynfekcji i kąpieli, po przyjeździe do obozu, jakiś osobnik w lekarskim płaszczu zapytywał kto jest pracownikiem służby zdrowia. Zgłosiłem się. Kazał przyjść do ambulatorium w porze wieczornej. Po wyznaczeniu mi sali, w ciągu nocy ukradziono mi z nóg trzewiki, oraz marynarkę. Buciki przepadły, marynarkę po kilku godzinach mi zwrócono. Wieść o kradzieży dziwnym sposobem szybko przedostała się poza bramy obozu kwarantanny, gdyż nazajutrz jeden z rodaków dostarczył mi inne buciki. Byłem mu bardzo wdzięczny i szczęśliwy, bo chodzenie boso po kamieniach w o-

bozie a po igliwiu w lesie, byłoby nie do zniesienia. Jednakowoż mimo że zaprzęgnięto mnie do pracy ambulatoryjnej, skoro świt ściągano mnie z resztą na tzw. „prowierkę” (sprawdzenie), po czym przerabiałem kilka kilometrów marszu tam i z powrotem, by spędzić dzień na pracy w lesie, lub robotach w polu, by po powrocie i spożyciu skromnej polewki i pęczaku pójść na kilka godzin do pracy ambulatoryjnej. Już po trzech tygodniach przyszedł do komendy obozu telegraficzny nakaz „GULAGU” (główny zarząd poprawczych obozów pracy), nakaz wysłania mnie do „CZYTA STROJN”. Z kilkoma innymi więźniami dołączono mnie do transportu kolejowego, z którym po rozdzieleniu na poszczególnych stacjach przeznaczenia, po przejściu szeregu więzień etapowych, stanąłem w stolicy Burjat-Mongolii w Ułan Ude. Stamtąd, po przejeździe koleją kilkuset kilometrów, po pobycie w centralnym obozie rozdzielczym, przydzielono mnie do obozu jako lekarza. Obóz w którym stanąłem pod koniec lub w połowie czerwca był obozem niedawno uruchomionym. Z obozu tego udawali się więźniowie na roboty drogowe, przeważnie zaś roboty leśne, ale filie tego obozu położone gdzie indziej miały odkrywki węgla kamiennego, gdzie indziej wolframu i molibdeny. W obozie tym, jako lekarz, prowadziłem izbę chorych oraz ambulatorium w godzinach wieczornych po powrocie więźniów z pracy. Praca była dla mnie błogosławieństwem, pozwalała zapomnieć o przeżyciach, nieczas było myśleć o niedawno minionej przeszłości. Stosunki z więźniami miałem bardzo poprawne, stanowisko bowiem lekarza obozu decyduje często o przetrzymaniu chorego lub wyczerpanego pracą. Prawdopodobnie dzięki tym poprawnym stosunkom, zawdzięczam, że kiedy po nadejściu wiadomości o umowie Majski-Sikorski, oraz tuż po rozpoczęciu się wojny niemiecko-rosyjskiej, zwrócili się do mnie z propozycją przystąpienia do tajnej organizacji, która obejmie władzę po nadciągającej rewolucji w Sowietach. Podziękowałem za zaufanie, ale stanowczo odmówiłem udziału, uważając że porachunki z władzą sowiecką należą do obywateli sowieckich. Wykluczać by była to inspiracja lub prowokacja urządzona przez kłukWD, w tym bowiem wypadku, byłbym niewątpliwie pociągnięty do odpowiedzialności za utajenie spisku przed władzami obozu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Najdroższa Mamo!

Gdybyś była bliżej  
ofiarowałbym Ci  
najpiękniejszy kwiat  
różę

Bóg dla Ciebie stworzył  
kwiatów tą królowę  
niósł radość i  
zdrowie

Kwiat Twojego życia  
cierpienia, miłości  
w zapachu skąpany  
w rannych odcieniach czerwieni  
odziany

Wcześniej bym go zerwał  
z rosy perłkami  
i rannego słonka  
uśmiechu  
promykami

Z kolcami bym przyniósł  
nie ściągał w ukryciu  
niech mi one mówią  
o Twoich cierniach  
w życiu

Ponieważ odległość  
dzieli Twoje dziatki

ten kwiat miłości  
złożę u stóp  
Matki.

(Mojej Mamie) **Żożo**

## Modlitwa niedokończona

Panie, daj mi zrowie, bym Ci mógł służyć  
ofiarne ręce, zmęczone od dawania  
oczy zdolne widzieć więcej niż chcą  
uszy, które słyszą także „daj”  
rozum, by odkrywał twoje „Jestem”  
nogi prowadzące tam gdzie Ty chcesz  
serce buntujące się na krzywdę  
wolę „nie moją ale Twoją”  
usta, przez które Ty mówisz  
miłość wiecznie młodą  
daj...

Ja ci to wszystko dałem, mówi Pan  
bo jestem nawet tam, gdzie ty sądzisz, że mnie nie ma  
słyszę najmniejsze poruszenie twego serca  
widzę krzywdę — ale to nie moja Wola  
ból — którego nie zadałem  
cierpienie — którym mnie obwiniają  
widzę ludzi — którzy nie chcą przejrzeć  
ręce wyciągnięte — ale nie by dawać  
czoła pochylone — ale nie przede mną  
widzę brzemiona — cięższe ode mnie  
nogi zmęczone — nie na mojej służbie  
Pójdź i pracuj w winnicy mojej

**Żożo**

# Ze świata

# KATOLICKIEGO

## Ojciec św. Paweł VI do rzymskiej młodzieży katolickiej

24 lutego br. Ojciec św. Paweł VI przyjął na audiencji grupę 1.500 uczniów z rzymskich szkół katolickich. W wygłoszonym do nich przemówieniu Paweł VI odniósł się ze zrozumieniem do różnych postaw charakterystycznych dla współczesnej młodzieży.

Papież powiedział m.in., że „młodzież buntuje się przeciwko społeczeństwu, które na jej zapotrzebowanie na

autentyzm odpowiada utartymi formułami zdradzającymi zakłamanie i kompromis. Społeczeństwo to na potrzebę prawdziwego porozumienia i dialogu ze strony młodzieży odpowiada starymi schematami współzycia wyrażającymi obojętność i zasadę wykorzystywania innych ludzi. Jedynie w Chrystusie — podkreślił Ojciec św. — młodzież może znaleźć odpowiedź na wszystkie nurtujące ją problemy”.

„Wydźcie na spotkanie Chrystusa — powiedział Papież — Chrystusa żywego, którego głos rozbrzmiewa również i dzisiaj w Kościele. Nie ograniczajcie się do powierzchownej znajomości, ale postarajcie się dotrzeć do istoty zbawczego orędzia, którego Kościół jest wiernym nosicielem, ponieważ Duch św. się nim opiekuje. Znajdziecie w tym orędziu odpowiedź na dręczące was pytania, znajdziecie kierunek działania, by nadać waszemu życiu sens i wartość. Jeżeli chcecie być i pozostać wiecznie młodymi, idźcie za Chrystusem. Tylko On jest Zbawi-

(Ciąg dalszy na str. 8-ej)

# Kościół to żywa wspólnota ożywiona Duchem Chrystusa

## Przemówienie Ojca św. Pawła VI

Obchodziliśmy wielką uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Dlaczego jest ona tak wielka? Św. Jan Chryzostom nazywa ją „metropolią świętą” (PG, 50, 463). Jest ona wielką uroczystością, ponieważ jest początkiem nowej religii, religii Ducha Świętego, jest nową formą stosunków między Bóstwem a ludzkością. Jest ona wielką uroczystością, ponieważ jest tym posłannictwem Ducha Świętego, które daje życie Kościołowi, Mistycznemu Ciału Chrystusa. Uroczystość ta jest narodzinami Kościoła.

To słowo „Kościół”, które historycznie, w Starym Testamencie, posiada zawężone i świeckie znaczenie i oznacza po prostu zgromadzenie, zebranie, zwołanie ludzi, w Nowym Testamencie przybrało nowe, ściśle określone znaczenie. Mówi ono o rzeczy zjednoczonej realną i duchową więzią, mówi o społeczności wiernych, wierzących, którym kieruje Boże wezwanie i władza pasterska. Dla nas słowo to posiada złożony sens religijny. Oznacza ono tę grupę, tę część ludzkości, którą zgromadziło wewnętrzne „powołanie” i którą następnie pokierowała upoważniona władza, aby mogła ona spotkać Ojca przez Chrystusa, naszego Zbawiciela, w świetle i mocy Ducha Świętego (por. J 14,23).

(Dokończenie ze str. 7-ej)

ciemem świata. Tylko On jest prawdziwą nadzieją ludzkości”.

„Ale nie wystarczy jedynie iść za Chrystusem — powiedział następnie Ojciec św. — trzeba głosić Go innym, trzeba dawać na co dzień świadectwo swej własnej wiary. Trzeba być prawdziwymi apostołami dla innych ludzi”.

W dalszej części swego przemówienia Ojciec św. zachęcił młodzież do aktywnego włączenia się w działalność parafialną, by wnosić w nią nowe, świeże, autentyczne i ożywcze wartości, by zbudować nowe społeczeństwo oparte na braterstwie, poszanowaniu wolności ludzkiej, sprawiedliwości i pokoju.

Na zakończenie Ojciec św. zwrócił się do duszpasterzy i nauczycieli, zachęcając ich do ciągłego poszukiwania właściwych dróg nauczania i wychowania młodych pokoleń.

Obecnie ograniczymy się po prostu do wymienienia najbardziej podstawowych myśli, które dają nam opisowe pojęcie, czym jest Kościół. Ale i to nie jest łatwe. Można powiedzieć, że nawet Sobór wyrzekł się kompletnego wyliczenia terminów, których powszechnie używa się w języku religijnym do określenia Kościoła. Podaje się wiele obrazów, aby wzbudzić w nas jakieś pojęcie tej niewymiernej ewangelicznej wizji królestwa Bożego. Wizja ta, chociaż nie tylko ona, jest obrazem Kościoła. Sobór jako obraz Kościoła wymienia również owczarnię, której pasterzem jest Chrystus, Bożą rolę, Bożą budowlę, Bożą rodzinę, Bożą świątynię, oraz oblubienicę Chrystusową, a wreszcie Mistyczne Ciało Chrystusa (Lumen Gentium 6,7). Dla zrozumienia, czym jest Kościół, trzeba tu dołączyć z istoty swej uzupełniające pojęcie ożywienia tego Ciała Mistycznego. Kościół jest niewątpliwie ciałem społecznym, ludzkim, wspólnotą ludzką, ale nie tylko tym. Jest także ciałem żywym, ożywionym obecnością, energią, światłem, aktywnością, która jest właśnie Duchem Chrystusa (por. Rz 8, 11; 2 Kor 12,9). Nasza kultura religijna wymaga, abyśmy zawsze pamiętali o encyklice „Mystici Corporis” (1943) i o dokumentach soborowych. Por. H. de Lubac: *Meditation sur l'Eglise* i J. Harmer: *L'Eglise est une Communion*.

Mówimy o tym, aby rozjaśniło się i wydoskonalilo się w nas pojęcie Kościoła, które, tutaj zaledwie wspomniane, powinno przemienić nasz sposób myślenia. Nasz — to znaczy ludzi wierzących, wiernych, którym zarówno laicyzm jak i materializm dni dzisiejszych zagraża przesłonięciem i wydarciem niezmiernie doniosłego elementu skła-

dowego, jakim jest poznanie siebie, ten wieczny problem myśli ludzkiej: „Poznaj samego siebie”. Problem ten ulega komplikacji wskutek niezwyklej, samej z siebie tajemniczej, wprowadzonej w nasze życie nowości. Nowością tą jest właśnie Duch Święty, który przychodzi, aby zamieszkać w nas. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3, 16). Ale dobrze zauważmy, jakie skutki wywołuje to zamieszkanie, dzięki któremu, ku naszemu szczęściu, możemy w naszych sercach gościć Ducha Świętego. Szczęście to jest podobne do światła roznieconego w ciemnym pokoju. Nic nie zmieniono, nic nie poruszono, a jednak wszystko uzyskało kształt, umiejscowienie, zadanie, nazwę. Wszystko staje się jasnym i radosnym. Jest to tajemnica łaski, jest to tajemnica Kościoła, który jest źródłem światła, Boskiego światła Ducha Świętego, jaśniejącego promieniami, czyli Jego darami, darami przenikającymi rozum i serce w głębi prostej, choćby dziecięcej lub prymitywnej psychiki ludzkiej.

Nielatwo jest mówić o tym. Może łatwiej jest doświadczyć tego nawet w skromnym i zwykłym życiu chrześcijanina wiernego. Wszyscy mamy dążyć do tej uprzywilejowanej sytuacji życiowej i każdy powinien sobie postanowić, że zawsze będzie żył w łasce Bożej. Do tego postanowienia powinniśmy dołączyć jeszcze drugie: wielkie i żarliwe nabożeństwo do Ducha Świętego, które On sam jako Pocieszyciel będzie w nas ożywiał, jeżeli będziemy pamiętać o pouczeniu św. Pawła: „Ducha nie gaście” (Tes 5, 15).

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

## Z zagranicy

W Madrycie (Hiszpania) obchodzone są uroczystości w związku ze 100-leciem zgromadzenia S.S. Miłosierdzia, założonego 16 marca 1878 r. przez o. Juana Rossetti y Moreno. Obecnie zgromadzenie liczy ok. 2 tys. zakonnic pracujących w Hiszpanii, w krajach Ameryki Łacińskiej, w Angoli oraz we Włoszech, zajmując się pracą charytatywną, opieką społeczną oraz szpitalnictwem.

„Od stałości rodziny zależy siła moralna całego narodu” — stwierdza konferencja episkopatu Nigerii w komunikacie opublikowanym na zakończenie dorocznego zebrania, które odbyło się w Ibadanie na temat: „Życie rodziny a umocnienie narodu”. W dokumencie tym biskupi wskazują na niezastąpioną rolę rodziny we właściwym rozwoju jednostki i zdrowym współżyciu społecznym.



# Najsławniejsze katakumby

Sredniowieczny Rzym wiedział o istnieniu katakumb, ale mało się nimi interesował. W czerwcu 1578 przypadkowo odkryto dobrze zachowane katakumby, a zainteresowanie rosło w wieku 17 i 18. Dotychczas odkryto liczne korytarze podziemne, ciągnące się na kilkanaście kilometrów we wszystkie strony. Dużo ciał męczenników przeniesiono do kościołów jako relikwie. Wiele grobów pozostaje nadal zapieczętowanych.

Liczne są znane dziś katakumby, ale najważniejsze i dostępne dla zwiedzających to Katakumby św. Kaliksta, św. Domityli, św. Sebastiana, św. Agnieszki i św. Pryscyli.

Najwspanialsze katakumby to katakumby św. Kaliksta przy drodze apijskiej, sięgające drugiego i trzeciego wieku. Z ogrodu schodzi się wprost do głównej krypty, miejsca wiecznego spoczynku wielu dostojników Kościoła i męczenników. Napisy w języku greckim pozwoliły rozpoznać groby jedenaśtu papieży i kilkunastu biskupów Rzymu. Ogólnie mówiąc, katakumby są oświetlone światłem elektrycznym, lecz w niektórych częściach oświetlać sobie trzeba drogę małą cienką świeczką.

Katakumby św. Kaliksta odkryto w 1849 r. Są tam komnaty, gdzie można rozeznac freski czyli malowidła na tynkowej ścianie, z trzeciego wieku. Symbolizują Sakramenta święte oraz malowidła Chrystusa, Dobrego Pasterza, proroków itd.

Niedaleko krypty św. Sykstusa II spoczywały zwłoki św. Cecylii. Relikwie te przeniesiono do Bazyliki św. Cecylii, która jest wzniesiona nad rodzinnym domem świętej. Miejsce jej grobu znaczą biała marmurowa figura.

W lipcu 1976 roku miałam przywilej zwiedzić katakumby św. Sebastiana. Przy wejściu grupowano zwiedzających w grupy językowe z przewodni-

kiem na czele. W tych katakumbach było około 17.000 grobów wzdłuż 12 kilometrów na czterech poziomach. Na drugim poziomie znaleziono grób św. Sebastiana.

Niedaleko katakumb św. Sebastiana są katakumby św. Domityli z pierwszego wieku. Początkowo był tu prywatny

cmentarz chrześcijański, wśród których grobów pochowano św. Domitylę z sławnego rodu rzymskiego.

Dziś katakumby są jedną wielką relikwią, oglądaną przez tysiące pątników z uczuciem głębokiej wiary

(SMD)

## Z ŻYCIA EMIGRACJI • Z ŻYCIA EMIGRACJI

### Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

P. Kaczmarek - Tomczak — Wallers (59), Gend. Piekarski Waclaw — Creteil (94)

Ks. Kan. Kitka Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Billy Montigny (62) 800,00 F

Ks. Horzela Antoni — od Rodaków z terenu Joeuf (54) 200,00 F

Ks. Prał. Ankierski Rajmund — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Harnes i 9-tka — Fouquières les Lens (62) 1.730,00 F

Ks. Wypchał Zdzisław C.M. — od Rodaków z terenów należących do Parafii Polskiej Metz (57)

Ste-Marie aux Chênes 485,00 F  
Rombas - Clouange 1.020,00 F  
Talange 500,00 F  
RAZEM 2.005,00 F

Ks. Chorzempa Jerzy S. Chr. — dodatkowo od Parafian z Méricourt (62) — p. Nowak — 10, p. Wroński 30.

Administracja „Niepokalana” od swoich czytelników:

p. Drzewoska — Angers 10,00 F  
p. Le Brech — St-Victor 70,00 F

Ks. Adamski Paweł O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Baudras (71) W kościele Baudras 488,10 F

Bractwo Żyw. Róż. 100,00 F  
W kościele Magny 176,70 F  
Bractwo Żyw. Róż. 50,00 F  
RAZEM 814,80 F

Ks. Reczek Zygmunt C.M. — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Metz (57).

METZ - MIASTO : pp. Uznańska — 60, Pabian — 50, Srebrzyńska — 50, Chomont — 50, Konieczny B. — 50, Krzysztoń — 50, Przybylska — 50, Orzechowski — 50, Szuba — 50, Glina — 50, Jaskulski — 40, Stec — 40, Hrycelak — 40, Martyn — 30, Pruszkowski — 30, Wojtoń — 30, Małińska — 30, Jaworska — 20, Koman — 20, Konieczny Ch. 20, Wawrzyniak — 15, Kanicka — 10, Cwilk — 10, Korzeń E. — 10, Romaniuk — 10, Ciołek — 10, Kubiak — 10, Eysaëtier — 10, Sułek — 10, N.N. — 4.

RAZEM 909,00 F

Ks. Kleszewski Christian S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montigny-en-Ostrevent (59)

Montigny-en-Ostrevent 1.875,00 F  
Lallaing 1.518,00 F  
Pecquencourt 1.057,00 F  
Sessevale 390,00 F  
RAZEM 4.840,00 F

Ks. Malec Stanisław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wingles (62) — zebrane przez Bractwo Żywego Różańca :

Auchy les Mines 520,00 F  
Wingles 457,00 F  
Fosse 8 575,00 F  
RAZEM 1.552,00 F

## 80 rocznica urodzin Ojca Generala Ignacego Posadzego

Wdniu 22 lutego 1978 r. w Domu Głównym Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu przy ul. Lubrańskiego 1 odbyły się uroczystości z okazji 80 rocznicy urodzin pierwszego generala Towarzystwa Chrystusowego, współzałożyciela tego znanego w świecie zgromadzenia pracującego wśród rodaków na wszystkich kontynentach — ks. Ig-

nacego Posadzego. Na tę uroczystość zjechali się Chrystusowcy nie tylko z całego kraju, ale również z wielu placówek duszpasterskich z zagranicy. Przybyli również licznie księża diecezjalni oraz wielu zaproszonych gości — przyjaciół Ojca Jubilata, jak również Towarzystwa Chrystusowego.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie  
prasę katolicką  
Zdobycie nowych  
abonamentów**

## Wspomnienia z wycieczki do krajów skandynawskich

Dnia 16 sierpnia 1977 r. rano o godz. 5,00 — około 40 osób wyrusza z Le Creusot, Montceau les Mines i Le Gautherets do krajów Skandynawii. Po zebraniu wszystkich wycieczkowiczów z modlitwą i pieśnią na ustach — ruszamy w kierunku Belfortu.

Zwiedzamy twierdzę oraz udajemy się do Strasburga. Po spożyciu posiłku nad pięknym jeziorem ruszamy w kierunku Strasburga. Tam spożywamy kolację w hotelu Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej i zwiedzamy katedrę oraz miasto. Adam i Łucja przygotowują kielbasę by na następny dzień było drugie śniadanie. Późnym wieczorem bierzemy udział we Mszy św. koncelebrowanej przez czterech księży polskich. Dziękujemy Bogu za szczęśliwy pierwszy dzień — prosimy o błogosławieństwo na dalsze dni.

Wyruszamy w kierunku granicy niemieckiej. Niebo pochmurne, pada deszcz i wieje przenikliwy wiatr. Pokonujemy trasę około 500 km. Zjadamy smaczny obiad w zajeździe przy autostradzie. Trafiamy do Kolonii. Oprowdza nas przez prawie trzy godziny ks. prof. Długolecki po zabytkach miasta. Szczególnie podziwiamy kościoły związane z historią chrztu Polski. Niazatarte wrażenie pozostawia na uczestnikach katedra w Kolonii. Po pożegnaniu Przewodnika wyruszamy do Osnabrück gdzie przyjmuje nas ks. prob. Aleksander Łukomski. Serdecznie wszystkich wita w domu młodzieżowym, troszczy się jak ojciec o swoje dzieci.

Po kolacji w sali jadalnej Msza św. jako wyraz naszej wdzięczności wobec Boga. Po kolacji trafia się okazja spełnienia dobrego uczynku. Dwoje Rodaków studentów szuka noclegu w domu, bo na hotel nie mają pieniędzy. Organizujemy miejsca w swej grupie również dla nich. Dobry uczynek spełniony, gdy jeden z nich choruje na gripę i ma 39 stopni temperatury.

Trzeci dzień podróży. Po podziękowaniu ks. prob. Łukomskiemu za przyjęcie udajemy się w kierunku Hamburga. Żegnamy Rodaków, którzy nam towarzyszyli i wracają do swej ojczyzny. Obiad w restauracji za Hamburgiem. Docieramy do Puttgarten. Paspporty w porządku. Jedziemy godzinę statkiem do Danii. Dobijamy. Odprawa celna bardzo szybka. Podążamy do Kopen-

hagi, gdzie noclegi załatwił nam ks. dr. Józef Grochot. Szukamy w mieście naszego hotelu i późnym wieczorem po spożyciu kolacji około godz. 22,30 zmęczeni ale radośni kładziemy się na spoczynek.

Ranek wita nas piękną pogodą. Podążamy z hotelu po śniadaniu do Ośrodka, który prowadzą Ojcowie Redemptoryści. Przyjmuje nas Ojciec, Józef Grochot. Bierzemy udział we Mszy św. koncelebrowanej. Potem ks. dr wskazuje kierowcy drogę i jedzie z nami do najstarszego portu duńskiego, dawnej kolonii holenderskiej. Oprowdza nas po porcie i po najstarszej części miasteczka. Wracamy przed kościół polski, gdzie nasz przewodnik nas opuszcza i przychodzi Dunka — przewodniczka, która jedzie z nami jako przewodnik i tłumaczy w j. francuskim. Zwiedzamy zabytki Kopenhagi, kościoły najstarsze i najbardziej nowoczesne, zwiedzamy plac przed siedzibą królowej, ogród tereny biblioteki królewskiej, Syrenę Kopenhagi. Wieczorem po kolacji udajemy się do Tivoli — słynnego na całym świecie. Tego co się zobaczyło nie da się wypowiedzieć. Późną nocą wracamy pełni wrażeń do hotelu.

Wczesnym rankiem ruszamy autobusem do Halsingor. Formalności paszportowo-celne załatwione bardzo szybko. Jesteśmy statkiem w Halsingbor, na ziemi szwedzkiej. Podziwiamy krajobraz. Udajemy się do Jonkoping. Cze-

ka nas Rodak P. Boleśław W. Oprowdza do najpiękniejszych części miasta, podziwiamy widok ze wzgórza nad jeziorem, spożywamy wspólnie obiad w miejscowej restauracji i podążamy przez Norrkoping do Sztokholmu.

Zostawiamy autobus na parking i podążamy do hotelu i restauracji. Po przyjeździe spotyka nas niemiła niespodzianka. Okno z autobusu wyważone, pieniądze szwedzkie skradzione. Pieniądze duńskie i francuskie zostawiono nam bo się nikt na nich nie poznał. Skradziono również parę drobnych rzeczy razem z gitarą.

Jest niedziela. Jedziemy po śniadaniu do Sodertelje, gdzie jest Msza św. w nowowbudowanym kościele księży Salezjanów. Po mszy św. w której biorą udział nasi rodacy ze Sztokholmu, udajemy się do Mariefred. Zwiedzamy siedzibę letnią króla szwedzkiego, pamiątki po królach polskich, następnie udajemy się na miejscowy cmentarz, by pomodlić się nad grobami polskich marynarzy, którzy tu przechowali statki i wyladowali w czasie II wojny światowej. Obiad spożywamy w Sztokholmie a potem dwu godzinna przejażdżka statkiem pod mostami Sztokholmu. Kolacja i zabawa w towarzystwie około 50 rodaków ze Szwecji, w restauracji nadmorskiej na Walingby.

Obchodzimy urodziny 2 wyciecz-

(Ciąg dalszy na str. 11-ej)

## Legia Honorowa dla profesora Tatarkiewicza

W siedzibie ambasadora Francji p. Serge Boidevaix odbyła się uroczystość wręczenia prof. Władysławowi Tatarkiewiczowi komandorii orderu Legii Honorowej. Zgromadziła ona licznie przedstawicieli kół naukowych i kulturalnych Warszawy, a także przyjaciół znakomitego Profesora.

„Kierunki” (12 marca 1978 roku) zamieściły relację z tego wydarzenia pisząc m. in. :

„Pan Boidevaix wygłosił na wstępie — jak zwyczaj każe — przemówienie poświęcone naukowej twórczości Profesora oraz w zręcznych zwrotach nakreślił piękną sylwetkę dekorowanego. Przypomniał, że prof. Tatarkiewicz był już odznaczony oficerskim krzyżem Legii Honorowej w tragicznym roku 1939, ale to odznaczenie można było mu wręczyć dopiero po zakończeniu drugiej wojny światowej”.

(Dokończenie na str. 10-ej)

kowiczów. Późną nocą wracamy do hotelu.

Jest poniedziałek. Do południa zwiedzamy miasto, Gamla Stan, Statek Waza i Centrum. Po obiedzie czas wolny, każdy na własną rękę robi zakupy czy też zwiedza miasto. Wieczorem kolacja w barze prowadzonym przez Polaków, zamienia się w przyjacielskie spotkanie, na którym Stefan P. podarowuje gitarę całkiem nową temu któremu ją skradli. Szwedzi zatrzymują się przed oknami restauracji, skąd tu tyle Polaków się zebrało. Czyżby to najazd Polski na Szwecję?

22 sierpień. Rano z przygodami, z powodu pobłądzenia niektórych osób, dostajemy się na statek Baronessa. Udajemy się do Finlandii. Podziwiamy piękne wyspy. Morze jest bardzo spokojne. Dobijamy do Mariehamn. Stąd małym pociągiem do Centrum handlowego. Z powrotem po trzech godzinach wędrowki dalej na statek i powrót. Orkiestra na pokładzie statku przygrywa skoczne melodie. W miłej atmosferze bogaty we wrażenia dzień się zakończył.

Jest środa. Zwiedzamy Stadhuset — dom w którym co roku są rozdawane nagrody Nobla. Następnie katedrę królewską, oglądamy zmianę wart na dziedzińcu pałacu królewskiego, a po posiłku ostatnie zakupy w Sztokholmie, bo następnego dnia wyjazd.

Zwiedzamy Sigtunę dawną stolicę Szwecji. Wspaniałe położenie. Miejsce wi Rodacy przyjmują nas bardzo serdecznie w restauracji kawą i ciastkami. Stąd droga na Upsalę. Zwiedzamy katedrę, Uniwersytet, oglądamy pamiątki po Polakach. Na parkingu spożywamy obiad. Pod wieczór dobijamy do Leksand w okręgu Dalarna. Pięknie jak w bajce. Domy z drzewa, wewnątrz komfortowe urządzenia. Las, jezioro, wy-

marzone miejsce na wypoczynek. Spożywamy kolację, ile kto chce i jakie przysmaki tylko są.

Dzień odpoczynku. Pogoda deszczowa, ale ciepło. Jedni idą do lasu zbierać grzyby, inni wczesnym rankiem zapuszczają sieci na jeziorze by wieczorem je zebrać z rybami. Dzień odpoczynku minął szybko jak nigdy dotąd. Wieczorem wyjazd autobusem nad brzeg jeziora. Gdy trójka zbiera sieci do łódki, Gerard i Gino próbują filmować, ale łódka się wywróciła i zamiast rybaków sfilmowali ryby pod wodą. Szczęśliwie wyciągnięto ich z wody i ubrano w to co kto miał suchego. Gospodarze Polacy — Konrad i Jadwiga bardzo serdecznie nas żegnają, pokazują nową Dansalen i zapraszają na 1979 r.

Opuszczamy Szwecję — udajemy się do Norwegii. Dojeżdżamy do Oslo. Pada deszcz ale wielu nie zważając na to, idzie na miasto by zakupić trochę pamiątek i popatrzeć na miasto. Zwiedzanie jest niemożliwe w taką pogodę. Poczujemy się, że następny raz będzie lepiej.

Znowu zaświeciło słońce. Aż smutno w taką pogodę opuszczać stolicę Norwegii. Ruszamy w kierunku miasta Goteborg. Podziwiamy piękne fiordy, zatoki i widoki. Co pewien czas zatrzymujemy się by utwalić to na kliszach. W lesie niektórzy zabierają małe sadzonki drzew, by je mieć zasadzone w swoich ogrodach, jako pamiątkę pobytu w Skandynawii. Opuszczamy Szwecję promem i jesteśmy w Danii. W hotelu na nas już czekają.

Jeszcze tylko trzy dni i koniec. Autokar wiezie nas do statku. Stąd statkiem do granicy niemieckiej. Czekają nas niespodzianka. Nie wymieniają nam koron szwedzkich, które zostały. Dewaluacja korony o 10 procent. Pannie urządzą piknik, który spożywamy na świeżym powietrzu, atakowani przez

najeźdźców — pszczoły. Docieramy do Friedland. Gospodarze Niemcy przyjmują nas bardzo serdecznie. Płaczą gdy im śpiewamy sto lat za gościnę i serdeczność. Gospodyni pochodzi z dawnych Prus, tak że rozumie język polski i jest bardzo gościnną dla wszystkich uczestników wycieczki.

Autostradą i innymi drogami wyruszamy w kierunku granicy francuskiej. Piękne krajobrazy. Podziwiamy zamki nad Renem. Udajemy się na wzgórze w Aulhausen gdzie stoi pomnik wielkich Niemiec by podziwiać piękne widoki. Stąd przez Saarbrücken do Metz. Kolacja i odpoczynek w hotelu.

Zwiedzamy katedrę w Metz, udajemy się do Nancy. Wita nas ks. Prałat Sołtysiak na placu króla Stanisława. Oprowadza i opowiada historię miasta, tak bardzo zaprzyjaźnionego z Ojczyzną. Udostępnia nam Kościół w którym spoczywa król Leszczyński ze swoją małżonką do wzięcia udziału we Mszy św., którą odprawia 4 księży. Następnie urządza królewskie przyjęcie na sali parafialnej, z daniami jakie były za króla Stasia. Nie tylko częstuje czym może ale wręcza tyle śliwek lotaryńskich każdemu na drogę, że wystarczyło by na całą wycieczkę do Skandynawii.

Dziękując za wszystko cośmy przeżyli jako jedna rodzina, w której nie czuło się przełożonych ale braci — dojeżdżamy do swoich domów rodzinnych, żegnając uczestników. Do miłego zobaczenia. Autorom piosenek ułożonych z okazji wycieczki dzięki. Do następnej wycieczki w kraje skandynawskie w sierpniu 1979 r. od 13 sierpnia do 1 września.

Uczestnik J.N.

**"LA VOIX CATHOLIQUE" C.C.P. 12.777-08 U PARIS**

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem : o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

**GŁOS KATOLICKI  
LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Telefon : 260-07-69

**C.C.P. : PARIS 12 777 08 U**

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki

Redaktor : Ks. A.J. Stopa

Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 36 888

Mission Catholique Polonaise

236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola - 62302 LENS

# LITURGIA NIEDZIELI

Niedziela po uroczystości Zesłania Ducha Świętego

## Uroczystość Trójcy Przenajświętszej (Rok A)

Niedziela 21 maja 1978

### Pierwsze czytanie

Wj 34, 4b-6. 8-9

„Bóg objawia się Mojżeszowi”

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Mojżesz wstawszy rano wstąpił na górę, jak mu nakazał Pan, i wziął do rąk tablice kamienne.

A Pan zstąpił w obłoku i Mojżesz zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Pana. Przeszedł Pan przed jego oczyma, i wołał: „Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność”.

I natychmiast skłonił się Mojżesz aż do ziemi i oddał pokłon, mówiąc: „Jeśli łaskawy jesteś dla mnie, Panie, niech pójdzie Pan w pośrodku

### Modlitwa Powszechna

#### Wstęp:

Błagajmy Boga Ojca wszechmogącego, aby nam zgromadzonym w Duchu Świętym zesłał łaski z nieba przez swojego Syna Jedynego.

Módlmy się o zjednoczenie wszystkich chrześcijan, aby ich jedność była odbiciem doskonałej jedności Trójcy Przenajświętszej.

Módlmy się za wszystkich ludzi stworzonych na obraz Boży, aby nie ponizali swojej godności.

Módlmy się za wszystkich potrzebujących pomocy, aby nasze modlitwy i nasze miłosierdzie przyniosły im pomoc.

Módlmy się za rodziny naszej parafii (społeczności), aby na wzór Trójcy Przenajświętszej pielęgnowały wzajemną miłość i oddanie.

#### Molitwa

Wszechmogący Boże, który wszczepiłeś w nas prawdziwą wiarę w Trójcę Przenajświętszą, wysłuchaj łaskawie modlitwy Twoich wiernych. Przez Chrystusa, Pana naszego,

nas. Jest to wprawdzie lud o twardej karku, ale przebaczysz winy nasze i grzechy nasze i uczynisz nas swoim dziedzictwem”.

Oto słowo Boże.

### Psalm responsoryjny

Dn 3, 52. 53a i 54a i 55ab i 56a  
Refren: Chwalebny jesteś, wieki-  
sty Boże.

52 Błogosławiony jesteś, Panie, Boże, naszych ojców,

pełen chwały i wywyższony na wieki.

Błogosławione niech będzie Twoje imię,  
pełne chwały i świętości.  
Refren.

53 Błogosławiony jesteś w przybytku świętej chwały Twojej,

54 Błogosławiony jesteś na tronie Twego królestwa.

55 Błogosławiony jesteś Ty, który spoglądasz w otchłanie,  
i na Cherubach zasiadasz,

56 Błogosławiony jesteś na sklepieniu nieba.

Refren.

Księdzu Infułatowi  
Kazimierzowi KWAŚNEGO  
byłemu 25-letniemu Rektorowi  
Polskiej Misji Katolickiej  
we Francji  
z okazji 55-lecia  
ŚWIĘCEŃ KAPLAŃSKICH  
Dyrekcja, Redakcja, Administra-  
cja i wszyscy czytelnicy  
Głosu Katolickiego  
składają  
najlepsze życzenia  
i zapewniają o modlitwach  
w intencji JUBILATA

Drugie czytanie II Kor. 13, 11-13

Pozdrowienie w imię Trójcy Świętej

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia, radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami.

Pozdrówcie się nawzajem świętym pocałunkiem.

Pozdrawiają was wszyscy święci.

Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i udzielanie się Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi.

Oto słowo Boże.

### Śpiew przed Ewangelią

Ap 1, 8

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,

Bogu, który jest i który był, i który przychodzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### Ewangelia

Jan 3, 16-18

„Bóg posłał swego Syna na świat, aby świat został zbawiony”.

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do Nikodema:

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego”.

Oto słowo Pańskie.



M.B. Trójcy Przenajświętszej